

REDAKCJA.
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9 — 10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadane za jeden wiersz garbony w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garbony lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garbony lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz garbony lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz półkowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz półkowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

OGRÓD BOTANICZNY.

SALA KONCERTOWA
DZIS

Sierpniowy atrakcyjny program.

Masa nowości.

Nieustający koncert od 4 g. w nocy.

Dyrekcja I. A. Szumana

Telefon № 364.

TEATR LETNI.

Dzisiaj wielkie przedstawienie galowe.

Masa nowości.

Od g. 2-jej pp. na pięknej werandzie obiad, podczas którego i wieczorem od 8-11 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanoso

Prenumerata

Ogłoszenia

Pojedyncze numery

Wydawnictwa

„Kurjera Litewskiego”

na

WYSTAWIE.

ZAWIADOMIENIE.

Wileńska Rada Miejska prosi wszystkich opłacających podatek na Wileńską Szkołę Komercyjną i Szkołę Handlową o przybycie na ogólne zebranie, mające się odbyć dnia 1-ym września 1909 r. o godz. 3 wiecz. w lokalu Szkoły Komercyjnej przy ulicy Miłkowskiej w domu Ogńskiego.

Na zebraniu rozpatrywane będą następujące sprawy:
1. Wysłuchanie i zatwierdzenie sprawozdania Rady Nadzorczej powyższych szkół za rok szkolny 1907—1908.
2. Wysłuchanie sprawozdania kasowego za rok szkolny 1908—09.
3. Wybory członków Rady Nadzorczej na nadchodzące czterolatnie od 17 września 1909 r. do 17 września 1913 r.

W razie niezgłoszenia się na Zebranie Ogólne 1 września przepisanej przez prawo osoby, odbędzie się ono powtórnie 15 września 1909 r. o godz. 8-jej wiecz. w tymże lokalu Szkoły Komercyjnej przy ul. Miłkowskiej w domu Ogńskiego i bez względu na liczbę obecnych, jako zebranie powtórne, będzie obowiązującym.

Oddzielnych zawiadomień o zebraniu w dniu 15 września nie będzie. 2-2-333a

Ważne dla pp. przemysłowców i kupców.

W końcu października opuści prasę

Wielki Ilustrowany Kalendarz

„Kurjera Litewskiego”

(rok II-ty)

Jedynego tego rodzaju wydawnictwa polskie dla 6 gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej.

CENA OGŁOSZEŃ:

przed tekstem cała strona rb. 30, ½ str. rb. 15. —

w tekście „ „ „ 50, „ „ 25. —

po tekście „ „ „ 25, „ „ 12.50

Zamówienia uprasza się nadsyłać do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4.

Lok. - Dent. Szwengruben

powrócił. 2539

Ciekawy dokument.

Ostatnie wybory do Rady miejskiej zostały skasowane z powodu jakoby nie dość ścisłej kontroli, dającej możność do nadużyć.

Wiemy wszyscy — uczestnicy wyborów, że nadużyć nie było. Wiemy dobrze, że nie mówiąc już o złej woli, ale nawet przed pozurami i przypadkowymi nieprawidłowościami, ostrzegaliśmy się wzajemnie, by nie dać pretekstu do protestów i prób o unieważnienie wyborów.

Jednak skargi i protesty nastąpiły ze strony rosyjskiego komitetu wyborczego. Uwzględniono je i wybory skasowano.

Ze rosyjski komitet wyborczy skarżył się i zabiegał o skasowanie wyborów, to zupełnie naturalny, bo wybory wypadły nie po jego myśli. Jakby Rada miejska powinna wyglądać według myśli tego komitetu, o tem można stworzyć sobie pojęcie z ciekawego dokumentu, jakim jest odezwa komitetu do wyborców rosyjskich podczas ostatnich wyborów.

Poniżej pozwolę sobie przytoczyć w dosłownym tłumaczeniu parę charakterystycznych ustępów z tej odezwy.

„W ciągu wielu lat cała gospodarka miejska została wyłączona z rąk polaków, dopuszczających się przeciw sobie tylko 2—3 rosyjskich z nich solidarnych. A cała miejska rosyjska ludność była pozbawiona możności brania udziału w samorządzie miejskim. Z jednej strony to jest nieetyczne niesprawiedliwe, ale i niedopuszczalne z punktu widzenia ogólnopństwowego.

Z drugiej strony rezultat gospodarowania polaków znany nam wszystkim — zamiast troski o uporządkowanie miasta, obchodzili ich tylko polityka narodowo-szwiniestyczna i środki do spolszczenia miasta.”

Po wezwaniu rosyjskich wyborców do solidarnego wystąpienia, które może być uwiecznione przeprowadzeniem choćby części jego kandydatów, komitet mówi dalej:

„Jeżeli nawet to się nie uda, to przez nasz udział w wyborach do wiadomości, że ludność rosyjska miasta nie tylko, że nie zachowuje się indyferentnie do samorządu miejskiego, ale przeważnie zeznaje całą wagę udziału w nim i konieczność posiadania w Radzie miejskiej przedstawicieli, którzy stali by na straży zarówno interesów miejskiej rosyjskiej ludności, jak i ogólnopolskich.”

„Kandydatom polskim powinniśmy klasę bezwarunkowo czarne galki.”

Tu następuje lista 42 kandydatów, na której, oprócz kilku istniejących, są sami urzędnicy rosyjscy.

Więc ideał komitetu: usunąć z rady wszystkich polaków i sprawy miasta oddać w ręce urzędników, z miastem własnymi interesami i związanymi, przedstawiającymi element koczowniczy, dla którego ważniejszą jest rzeczka, w widokach kariery, gorliwie służyć panującemu w danej chwili kierunkowi, aniżeli społeczeństwu.

Jak zareagowali na to rosyjscy wyborcy? Jest ich wogóle 180. Kandydatów dostali przeciwległo po 57 głosów. Czyżby to było wyrazem tej obojętności dla sprawy samorządu ze strony wyborców rosyjskich, o której wspomina odezwa komitetu? Nie sądzę. Jest to tylko niechęć oddania się pod komendę tej grupy,

która utworzyła rosyjski komitet wyborczy.

Trzeba pamiętać o tem, że nasz bezpartyjny komitet, kierując się poczuciem sprawiedliwości, postawił proporcjonalną do ilości wyborców liczbę kandydatów rosyjskich. W wyborze kandydatów kierowaliśmy się tylko ich uczciwością i specjalnymi wiadomościami, któreby mogły się przydać przy tych pracach, do jakich miasto ma wkrótce przystąpić. Rosyjski komitet uważał, że przez nas postawieni kandydaci nie dość dobrze będą bronić interesów ludności rosyjskiej miasta i ogólnopolskich. Na to monopol wziął rosyjski komitet wyborczy i jego kandydaci!

Nam się jednak zdaje, że w interesie ludności rosyjskiej miasta i w interesie państwa leży tylko zgodne współzycie obywateli wszystkich narodowości i wspólna praca nad dobrem miasta, jak najmniej hamowana względami ubocznymi. Że większość rosyjskich wyborców jest tego samego zdania, więc nie pozostaje pod komendą ludzi, od których, już z ich odczuw sądząc, można się było obawiać, że do pracy kulturalno-ekonomicznej wniosą „politykę” i walki narodowościowe.

Na koniec słów parę o zarzutach, robionych polskiej gospodarce. Podczas ostatniego czterolatnia, obecnie jeszcze pracująca Rada miejska, oprócz maszyn spraw pomniejszych, uporządkowała rachunkowość miejską tak, że obecnie działalność Michała Kuźmicha Pasternackiego stałaby się silnie przeszkodą na drodze; przedewszystkiem zaś (w komisjach) włożyła masę pracy w sprawę przedsięwzięcia i urządzeń miejskich i doprowadziła je do samego progu realizacji. Przyszła Rada miejska będzie mogła na przyszły rok przystąpić do wodociągów, kanalizacji, tramwajów elektrycznych, gazowni i rzeźni miejskiej. Węć nie można powiedzieć, że Rada nie dbała o porządek miejski.

A co do zarzutu prowadzenia polityki szowinistycznej i chęci polonizowania miasta, to oczywiście zarzut polega na nieporozumieniu, na rozmyślnem wstawianiu w siebie i w innych, że sprawy mają się inaczej, niż w rzeczywistości. Polonizować mieszkańców, należących do innych narodowości, Rada miejska, chociażby z samych polaków złożona, nie ma ani żadnej możności ani chęci ponoszenia trudów, które musiałby pozostać bezowocnymi wobec teraźniejszego ogólnego rozbudzenia poczucia narodowych odrębności. Inna rzecz z polonizowaniem miasta. Głosowe opowiadanie o „iskoni ruskiej Wilnie”, kwestii nie rozstrzyga. Wilno ma 77 tysięcy polaków i sześć i pół tysiąca rosyjskich. Więc element polski tak zaprawdę przeważa, że polonizować miasta nie potrzeba. I krzyk bolesny z powodu spolszczenia miasta, to bezrozumna tęsknota do czasów, kiedy na miasto była włożona maska rosyjska. Nie wskutek zabiegów Rady miejskiej, ale życie samo, od chwili gdy swobodniejszym płynęły korytem, coraz bardziej strącała maskę. Trzeba samowolnym obrócić interesy ogólnopolskie w pogodybę się z tem, że bezpowrotnie minęły czasy, gdy generał-gubernator kazał od kupców brać zobowiązania na piśmie, że tylko po rosyjsku będą mówić z kupującymi, gdy listów nie wolno było adresować po polsku, ani wysyłać depesz polskich, gdy w klubie nie wolno było mówić po polsku itd. Czy na odpadnięciu tych gwałtów, nad życiem popielinnych, interes państwowy ucierpiał? Myślę, że nie. Bo gorzej niż ciśnieć buty, szkoda życia wszelkiej maski, siłą zekondowaną na wilczaczną. Rodzą ból, niechęć, nienawiść, a do wymarzonego celu w rzeczywistości nie zbliżają się wcale. Zostają zawsze tylko maski. A pod niemi życie, starannie krepowane, nie jednak swoim korytem, czekając czasu, gdy rozum państwowy dojrzeje o tyle, by widzieć korzyść państwa w swobodnym i bujnym jego rozwoju.

Tadeusz Dembowski.

BEZKARNE INSINUACJE.

„Nowoje Wremia” stale od czasu do czasu zamieszcza korespondencje z Wilna, opisujące w sposób jaskrawo tendencyjny rzekome gwałty i krzywdy, jakie się dzieją ludności prawosławnej w naszym kraju ze strony katolików.

W ostatniej korespondencji tego rodzaju anonimowy autor uważa się nad dola parobków prawosławnych, zmuszonych szukać chleba u właścicieli ziemskich — katolików. Ci wyszukują stale zależności ekonomicznej swej cseladzi prawosławnej w celach propagandy katolickiej i zmuszają ją niejednokrotnie do zmiany wyznania pod groźbą wydalenia. W korespondencji wymieniane są nawet nazwiska i miejscowości, w których się dzieją podobne historie nie z prawdziwego zdarzenia.

Należałoby, aby za każdym razem osoby zainteresowane pociągały „Now. Wremia” do odpowiedzialności za oszczerstwo. Bezkarność rozachwala i nadaje kłamstwu pozory prawdopodobieństwa. A następnie z tego materiału pp. Zamysłowcy i Tycyńscy czerpią dowolnie argumenta na poparcie swych antypolskich wystąpień.

Litwacy.

W Warszawie wysunęła się w dyskusji publicznej kwestia zrusyfikowanych żydów, którzy dziesiątkami tysięcy zaleli dzielnicę żydowską Warszawy, a nazywani są popularnie „litwakami”. Już w latach rewolucyjnych zamieszek, opinia zwrotna się przeciw nim, jako przeciwną głównemu materiałowi „Bundu”, który dzielił się litwakami z syonizmem. Obecnie, podczas pobytu czechów w Wilnie, uwagę stanowisko prasy litwackiej, która swym wielkim wpływem wśród czytelników żydowskich, stara się przyciągnąć czechów przez Warszawę ośmieszając, podkreślając, że żydzi, jako odrębne społeczeństwo, nie mają z tem nic wspólnego. Pismo „Dzień” podjęło ten atak na charakter stolicy i w gwałtownej kampanii przeciw litwakom, wydobyla na jaw szczegóły ich życia, separującego się od polaków i wrogiego im.

Przybyłe litwaków łączy się z rugami żydów z Rosji. Gdy wypędzeni zaleli Warszawę, żydzi tamtejsi zrazu patrzyli na nich niechętnie, jako na konkurentów na każdym polu. Powoli jednak różnice poczęły się zacierać; gałgaził się szereg żydów syonistów, potem bandytyzm, najbardziej jednak wezły finansowe, gdyż przybyłe rozporządzali często kapitałami, a sprytem kupieckim nie ustępowali żydom, osiadłym zdawna w Polsce. Syonizm był zrazu w Królestwie prawie nieznanym; litwacy rozszerzyli go, i pozyskali tłumy zwolenników. Podobnie stało się z „Bundem”, dzięki któremu w r. 1905 zaczęły zmniejszać się Warszawa okrzyki „Precz z Polską”. Okazało się, że żydzi napływowi są elementem wprost wrogiem polakom i że separatyzm ich idzie w parze z wpływem rusyfikatorskim na żywioły zdawna osiadłe.

Separatyzm ten posunął sobie broni agitatorskiej i znalazł ją w prasie. Dawniej wychodziła w Warszawie, jako organ ściśle żydowski „Hacifra”, wydawana po hebrajsku. Język ten, jako nieprzystający dla mas, został przez litwaków zastąpiony żargonem. Teraz wychodzi w Królestwie około 200,000 egzemplarzy dziennika pism żargonowych, szereg innych nienawistnych ku polakom. „Hajnt” doszedł do 60,000 egzemplarzy nakładu, za nim postępuje „Tageblatt”, „Unser Leben” i t. d., a nawet w Łodzi ukazują się „Lodzer Nachrichten” z wzrastającym sukcesem. Ruch asymilacyjny wśród mas żydowskich został zdławiony i dziś należy do przeszłości niemal zamierzanie, żyd przestał czytać pisma polskie, a karmił przez dziennik żargonowy nienawistą, przesiąka nią coraz bardziej. Firmy polskie zaczęły ogłaszać się w pismach żargonowych, widząc ich pożyteczność, więc znikła ostatnia przyczyna, dla której litwak miałby się gładzić do nieżargonowej prasy. Nawet pisma, kierowane przez żydów i wydawane z myślą o żydach, nie znajdują teraz w masach żydowskich, opianowanych przez litwaków, żadnego odgłosu, jeżeli są drukowane po polsku.

Odrębność kulturalna i rasowa jest pielęgnowana nawet na polu sztuki. W teatrach polskich rzadko widzi się żydów, chyba że idzie o syonistyczne demonstracje, jak np. na „Złotym ciele” Dobrzańskiego.

Nalomiast roją się od nich teatry żargonowe, robiące znakomite interesy, a dające przedstawienia w żargonie żydowsko-niemieckim.

Jednym słowem, żydzi, ulegający litwakom, odgraniczyli się murem od społeczeństwa polskiego, przeciwstawiając jego dążeniom i myślom ideał separatyzmu. A Warszawa posiada ze wszystkich miast kontyngent największy żydów, bo 300,000 na 800,000 ludności wogóle — żydów, uważających się przeważnie wraz ze swym rosyjskim językiem i żargonem za żywił, który ma prawo zwalczać polaków i przeciwdziałać ich dążeniom.

Wystąpienie „Dnia” jest bodaj pierwszą próbą postawienia kwestii litwackiej otwarcie, bez odsłonek i bez przemilczenia. Ta ostatnia taktyka została wywołana nie tyle może oportunizmem i terorem prasy żargonowej i radykalnej. W Warszawie równie, jakgdzieindziej, utarło się hasło, rzuczone przez separatystów żydowskich dobrze zrozumianym własnym interesie, że każdy zarzut, choćby był zarzutem tak uzasadnionym i ciężkim, jak zarzut separatyzmu i rusyfikatorskiego, jest objawem „antysemityzmu” — „hańbą stulecia”.

Wśród milczenia opinii polskiej i przy życzliwej postawie biurokracji rozwijał się też separatyzm żydowski, aż ujrano, że stał się przez swą liczebność i przez nienawiść do polskości żywiołem groźnym, że litwacy utworzyli, wspólnie z zagarniętym przez siebie pokoleniem „polskich” żydów, społeczeństwo w społeczeństwie.

Napięcie uczuć nieprzyjaznych tej masie można zmierzyć chociażby głosami prasy żargonowej w wystąpieniu „Dnia”. Zgodnie ze stałą taktyką „Iżenia antysemityzmu”, „Hajnt” uznał, że pisma, które takie zarzuty stawiają, „wzywają po pogromów”. Należy dodać, że wydawca „Hajnta” jest litwacki talmudysta, Jackan, nie umiejący ani słowa po polsku. Podobnie wyraża się „Haboker”, pisząc nadto, że podobne wystąpienia „budzą w nas (litwakach) tylko śmiech i są „oszczerstwami”. A co do żydów, przyznających się do polskości i ogłaszających, że z litwakami nie mają nic wspólnego, pisze „Haboker”:

„Po pierwsze oni już wielokrotnie ogłaszali, że nie ich nie łączy z nami, a myśmy się wcale o to nie obrażali, przeciwnie, że swej strony nie żądamy nic więcej, tylko żeby oni nie mieli z nami żadnej styczności, gdyż ich życie, to nie nasze życie, i ich interesy, to nie nasze interesy. Powtóre, coż ci nieszczęśliwi czynić mogą, kto ich usłucha w dzielnicy żydowskiej? Trochę litości nad tymi odszczepieńcami!”

Głosy takie są wyrazem uczuć setek tysięcy, dla których żyd, chcąc być polakiem, posiada znamiona odszczepieństwa i dlatego też, bojkotowany moralnie przez litwacką część żydów warszawskich, staje się coraz rzadszym. Jeden z współpracowników „Dnia” w rozmowie z pewnym kupcem nalewkońskim otrzymał otwarte przyznanie, że litwacy pociągali zupełnie za sobą młode pokolenie, zrodzone jeszcze z żydów-polaków. Uważają się za „ruskich” i otwierają to przyznają. W żadnej synagodze w Królestwie, poza synagogą na Tłomackim w Warszawie, nie mówi się kazań po polsku, w Łodzi nawet po niemiecku. W jednym z domów przy ulicy Świętojerskiej, gdzie mieszczą się same kantory kupieckie, na 22 sztydy z napisami rosyjskimi, żydowskimi i niemieckimi, znajdują się tylko dwa także z tekstem polskim. Co krok sprzedają pism żargonowych, podczas, gdy polski ani śladu. Kupcy wysyłają listy we wszystkich trzech językach, z wyjątkiem polskiego. Teatrów żargonowych działa w dzielnicach żydowskich cztery, w Łodzi jeden i jeden wędrowny. Pism liberalnych niemieckich z Berlina abominują litwacy tak wiele, że np. „Berliner Tageblatt” ma wśród nich trzy razy więcej prenumeratorów, niż jest wszystkich Niemców w Królestwie razem. W Towarzystwie artystyczno-literackim „Hazomir” zabroniono mówić po polsku. W sklepach i składach nie mówi się inaczej, jak żargonem, tak, że wielkie firmy, które postykowały w dzielnicach żydowskich swa filje, muszą utrzymywać subiekty żargonowych, gdyż inaczej straciłyby klientów.

Faktów podobnych przytoczonego bardzo wiele. Razem z głosami prasy żargonowej świadczą one, jak

wygląda i jakie uczucia żywi wobec kultury i narodowości polskiej to społeczeństwo w społeczeństwie, organizowane przez „litwaków”, starających się wypieścić dawniejsze pojęcie „polaków” moźeszowego wyznania.”

NOWE PODATKI.

Ministerjum finansów, jak donosi „Riech”, postanowiło złożyć na bliskiej sesji Dumy Państwowej jedynie wnioski w sprawie dwóch nowych podatków.

Pierwszy dotyczy reformy podatku zarobkowego i będzie złożony Dumie jeszcze przed jej otwarciem. Drugi wprowadza opodatkowanie kapitałów, umieszczonych w listach zastawnych na nieruchomości. Projekt ten, już opracowany w zarzysie, we wrześniu będzie rozpatrywany na naradzie międzydepartamentowej.

Pozatem ministerjum finansów zamierza nalegać na przeprowadzenie w porządku prawodawczym projektów, już dawniej złożonych Dumie, szczególnie zaś wniosku o podatek dochodowym. Ministerjum jest tak pewne, że podatki ten zostanie przyjęty przez obie izby prawodawcze, że już obecnie zajęło się dokonaniem czynności przygotowawczych dla jego wprowadzenia.

Przewidywanymi są również zabiegi ministerjum o wprowadzenie opłat od majątków bezpłatnie alienowanych. I tu już są czynione odpowiednie przygotowania.

Prasa rosyjska.

Polemika o żydów.

Półrządowa „Rossija”, której filarami są, jak wiadomo, dwaj żydzi, Gurland i Gurjew, zamieszcza niedawno artykuł, w którym wspinałomyślnie oświadczyła, że o ile żydzi zostają dobrymi obywatelami rosyjskimi, to i rząd ze swej strony przestanie myśleć o nowych względem nich ograniczeniach. Taki punkt widzenia oburzył oczywiście „Nowoje Wremia”.

„Rossija” — pisze zjadliwie organ p. Suworina — usiłuje stanąć na rosyjskim państwowym punkcie widzenia, aczkolwiek przychodzi jej to oczywiście z trudnością wobec składu jej redakcji...

Jeśli się przeczyta pobieżnie artykuł organu urzędowego, to może się wydać, że wywody jego są słuszne. Symulują one poglądy narodowe i państwowe. Ale trzeba się wczuć uważnie, a odczuje się wówczas fałsz. „Rossija” mówi, że od samych żydów zależy przywrócenie dobrych stosunków z narodem rosyjskim, popuścić przez rewolucję. Jest to jednak trzykrotnie nieprawdą. W dobrych stosunkach z narodem rosyjskim żydzi nigdy nie byli, jak nigdy, w ciągu całej historii żydów przez cztery tysiące lat, w dobrych stosunkach z żadnym narodem.”

Organ półrządowy żąda jedynie od żydów, by odsunęli się od rewolucji. Pp. Suworinowi i Mienskiemu wcale to jednak nie wystarczy.

Takie oświadczenia urzędowe — pisze „Nowoje Wremia” — są z pańskiego punktu widzenia niebezpieczniejsze nawet od suchawych żądań kadeckich. Powstała myśl: widocznie zatem rząd poza rewolucją nic nie widzi w kwestii żydowskiej. A zatem, pokojowe opowiadanie wszystkich przez to plamie, energicznie zdobywanie przez żydów bogactw i władzy uważane jest za rzecz naturalną i dopuszczalną ze stanowiska państwowego. A zatem — na straży naszych interesów narodowych stoją ludzie, których interesy nie rozlegają państwowe, lecz tylko policyjne zagadnienia. A zatem, jak tylko przychyną bomby i proklamacje, rząd uzna za swój obowiązek „przywrócenie dobrych stosunków” z żydami i pociągnięcie ich sytuacji pod względem prawnym.”

Oczywiście „Nowoje Wremia” uważa myśl taką za „bezwzględnie niedopuszczalną”. Nawoływanie zaś „Rossiji”, aby żydzi stawiali się roszczeniami, uważa to pismo za nonsens.

ponieważ żydzi nigdy się nie zasy-
milują.

Jedynym skutecznym rozstrzy-
gnięciem fatalnej dla Rosji sprawy
żydowskiej byłoby zupełne wyelimin-
owanie tego narodu z pośród na-
szego plemienia.

Jak to zrobić, tego organ pe-
tersburski nie pisze. Skończy się
jednak prawdopodobnie cała ta po-
lemika na wypędzeniu reszty żydów
z Petersburga i Moskwy do nas.

Z chwili.

„Nowoje Wremia” podało w ostat-
nim Nrobie obszernie wyjaśnienie Biura In-
formacyjnego w sprawie, dziś żywo omawianej
w prasie z powodu procesu o zabójstwo
Hercenstałowa w Kiuwenpie.

Faktem więc jest, że wszelkie nadzaje
związane co do przesilenia tej sprawy
do sądów rosyjskich, zupełnie muszą już
upaść.

Minister sprawiedliwości składał raport
w tej sprawie Monarsze dn. 4 maja r. b. i
otrzymał odpowiedź, aby w sprawie tej po-
stąpić ściśle według litery prawa. A prawo
mówi w danym wypadku, że ródzenny rosjanin
za przestępstwo, popełnione w granicach
Finlandji, ma być sądzony przez sądy
fińskie.

Okoliczność powyższa nie przeszkodziła
bynajmniej p. Mienszkowowi na szpalach
tego samego „Nowoje Wremia” domagać się
w sposób arogancki i arbitralny, aby sprawa
w sprawie Jukiewicza-Krasowskiego, d-ra Dubro-
wina oddano sądom rosyjskim.

Sprawozdanie z rewizji, dokonanej
przez senatora Garina w zarządach inten-
denta wszystkich okręgów wojennych, o-
statecznie stwierdziło najwyższą i najszerszą
normę wszelkich nadużyć w okręgach
kaukaskim i warszawskim.

Zwłaszcza zaś — w kaukaskim. Tu już
nie tylko dopuszczano się mnióstwa nadu-
żyć przy zawieraniu umów o dostawę, przy
przyjmowaniu obywateli i innych gatunków
itp. Tu stworzono całe „biuro podwójne”,
szeroko zorganizowane, gdzie każdy, bez
względu na swe zasługi i udołnienie, mógł
za pewną opłatę otrzymać lepszą płatę,
lub lepsze pod względem dochodów stano-
wisko.

Sprawozdanie senatora Garina, jak wiado-
mo, zostanie skierowane do Rady mini-
strów, która nada mu dalszy kierunek.

B. członek Rady Państwa, znany
działacz moskiewski, Szupow, kategorycznie
oświadczył swą niechęć do postawienia po-
nownie swej kandydatury.

Przekłada on działalność w ziemstwie
gubernialnym, uznając, że w Radzie Pań-
stwa obecność jego byłaby bezcelową i bez-
owocną.

Prasa rosyjska narazie wszczęła
straszny gwałt po fakcie zerwania układu
między ministrem wojny i wyznaczącą Ta-
tarinowem.

Dziś już dają się słyszeć głosy rozwa-
żniejsze. Tatarinow nie otrzymał terminu
półrocznego, chyba również i po upływie
trzech miesięcy ulgowych. Minister wojny
zerwał więc układ, lecz nie zamierza
pozbawiać Tatarinowa możliwości ukoniecz-
nienia swego wynalazku. Nie rości do żadnych
pretensji tak długo, jak długo Tatarinow
nie zechce sprzedać swego wynalazku ko-
mu innemu.

Wtedy oczywiście musiałby zwrócić o-
trzymane subsydjum w sumie 50 tys. rubli.

Specjalna narada członków zarządu
Kasy wzajemnej pomocy dla literatów i uc-
zonych postanowiła wysłać do prezesa
ministrów, Stolypina, delegację w sprawie
cofnięcia rozporządzenia o zamknięciu Kasy.

Departament lasów skarbowych od
czasu ogłoszenia Najwyższego ukazu z dn.
27 sierpnia 1906 r. i przepisów z dn. 11
stycznia 1907 r., wydzielił dla włościn w
41 gubernjach Rosji Europejskiej 3,537 dział
ziemi, obejmujących ogółem 528,000
desiatin.

W ministerstwie finansów w tych
dniach będzie omawiana sprawa sprzedaży
biletoz jakoby na kolejach żelaznych dla
niepełnych i uczenników na warunkach ulgowych.
Znakomita większość zarządów kolejow-
ych oświadczyła się za tem, aby bilety
dla niepełnych i uczenników były bezpłatne.

Tam mieszka słynna wróż-
biarka — powiedziała Strick — którą
odwiedzają niejednokrotnie znako-
mite damy.

Zaledwie dokończył tych słów, gdy
na placu rozległ się tętnotny głos i
nadjechała biała, złocona karetka,
której towarzyszyli jeźdźcy z długimi
batami.

— Patrz pan, dworski ekwipaż —
szepnął Strick.

Edward zobaczył dwie, owinięte
w czadry, damy w jedwabnych fe-
redach. Wysiadły i weszły na schody,
prowadzące do mieszkania Mur-
rity.

— Chodźmy tedy — powiedział
Strick, wskazując na przeciwnie drzwi.

Weszli do wysokiego sali, wygła-
dającej na cyrk wskutek sklepienia,
szklanego dachu. Pośrodku wzo-
niło się podwyższenie, na którym sta-
ło ze sto kobiet wszelkich ras. Były
tu między niemi i dzieci w naj-
rozmaitszym wieku.

Stary, siwy eunuch chodząc tam
i napowrót przed podwyższeniem,

chłopców w klasie III-ej, zaś dla dziewcząt
w II-ej i III-ej.

Dn. 25 sierpnia Petersburg obcho-
dził smutną rocznicę ukazania się w mieście
cholery, która tam dotąd gości bez przerwy.

W ciągu tego czasu zachorowało ogółem
na cholery 14,835, a z tej liczby zmarło
5,769. Z ogółu chorych przypadło 85-
88 proc. wypadków na najuboższą klasę
robotniczą w Petersburgu. Poważny od-
setek przypadła również na niższy personel
lekański: na pielęgniarzy i służbę szpitalną.

Najmniej wypadków się zdarzyło wśród
inteligencji i zamożniejszych sfer spo-
łeczności.

Szczepień ochronnych ogółem dokonano
53,162 osobom; z ich liczby zachorowało ty-
lko 13 osób i zmarło — 4. Dane te zdają się
przemawiać za niewątpliwą korzyścią szcze-
pień ochronnych.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek św.
Augustyna B. W. D. K., Hermana M.,
jutro — Ściegieły głowy św. Jana Chrz-
cielca.

— Kronika kościelna. Dnia 29 b. m.
t. j. w sobotę, jako w rocznicę uro-
czystości pamięci świętego głowy św.
Jana, na cmentarzu Róża w kaplicy
odbędzie się w piątek wieczorem, jako
w przeddzień tej uroczystości solenne
nieobchodzone, z wystawieniem Przenaj-
świętszego Sakramentu solenne
nieszpory. Nazajutrz zaś, w sam-
dzielną uroczystości odprowadzone zio-
stą z wystawieniem Przenajświęt-
szego Sakramentu solenne nieszpory
i suma z nauką, wieczorem zaś niesz-
pory.

— W sprawie przyszłego ziem-
stwa. Praca przygotowawcza do wpro-
wadzenia ziemstwa w gub. zachod-
nich w ostatnich czasach znacznie
posunęła się naprzód. Główny zar-
ząd spraw gospodarki miejscowej
zgromadził już cały materiał o skła-
dzie ludności naszego kraju według
narodowości, wyznań i censusu mająt-
kowego. Na podstawie tych danych
będzie określona norma udziału po-
szczególnych warstw ludności w przy-
szłych instytucjach ziemskich w kra-
ju. Zgóry zdecydowano, że instytu-
cje ziemskie winny być tu utworzo-
ne na podstawie podziału na kurje
narodowościowe.

Redagowanie zasadniczych punk-
tów ustawy rozpocznie się nie wże-
niej, niż w końcu września. Projekt
przedłożony Radzie ministrów,
będzie omawiany na naradzie spe-
cjalnej z udziałem członków Izby pra-
wodawczych z 9 gubernji i innych
przedstawicieli kraju.

— Teatr polski. Dziś, w piątek,
a również w sobotę, z powodu wigi-
lii św. Łukasza, widowiska zawieszono.

W niedzielę dwa przedstawienia:
o godzinie 2 i pół po południu pre-
stawienie ludowe „Pod gwiazdą
bandera” czyli „Warszawiancy w A-
meryce”; wieczorem doskonały wode-
wiał w 4 aktach „Egzyzotyczna księżka”;
libretto Hennequin’a i Marsa; muzy-
ka W. Rogera.

W poniedziałek ujrzy po raz pierw-
szy światło kinkietów, najgłośniejszy
obecnie czteroktowy dramat A-
leksandra Bissona p. t. „Pani X”.
Dramat ten, sprawiaczy ogromne
wrażenie, cieszył się przez cały sezon
stałym powodzeniem w Paryżu, Wie-
dnie, Lwowie i t. d. Rolę tytułową
odtworzy p. Podgórska. W roli a-
genta Larogne’a wystąpi po raz pierw-
szy, zaangażowany nowo p. Bro-
niaw Oranowski, który przed dwa-
mi laty cieszył się uznaniem publicz-
ności wileńskiej. Sztukę wystawia p.
Popławski, trzymając się ściśle sce-
nariusza wiedeńskiego.

Odbywają się codziennie, pod kie-
runkiem p. Giering’a próby z głosnej
operetki Jarno’a „Kryśka leśniczka-
ka”, którą ujrzymy d. 2 września na
benefis ulubionej artystki p. Marji
Marjowskiej.

— W sprawie pożyczki. W przy-
szłym tygodniu, gubernialna komisja
do spraw miejskich będzie rozpatry-
wać prośbę przesłaną przez Zarząd
miejski do gubernatora, o pozwole-

nie na zawarcie 12-miljonowej po-
życzki.

— Prezes komisji sanitarnej, K.
Niedziałkowski, wspólnie z lekarzami
sanitarnymi, zwiędził przedmieście No-
we Miasto.

P. Niedziałkowski stwierdził wy-
soko antysanitarny stan tego przed-
mieścia, tudzież brak wielu obowią-
zujących porządków i zalecił inżyni-
erowi miejskiemu, aby przy doko-
naniu planu robót na Nowym
Mieście zwrócił szczególną baczo-
ność na braki powyższe.

— O personel nauczycielski. W
kraju Północno-Zachodnim obecnie
daje się zauważyć poważny brak na-
uczycieli szkół miejskich.

Wileński okręg naukowy obecnie
zajęty jest sprawą zwiększenia liczby
nauczycieli tej kategorii do normy,
niezbędnej dla obsługi wszystkich
szkół miejskich w kraju.

W tym celu okręg naukowy roz-
począł starania u ministra, ażeby w
roku przyszłym w instytucje nauczy-
cielskie zostały utworzone kursa
równoległe, co ma być o połowę tań-
szym od założenia nowego instytutu.

Utrzymanie instytutu dziś koszu-
je rocznie 38 tys. rubli a otwarcie
kursów równoległych pociągnie wy-
datki roczny w sumie 19 tysięcy
rubli.

— Utworzenie patronatu. Minister
sprawiedliwości zwrócił się do gub-
ernatora z prośbą o współdziałanie w
sprawie utworzenia w Wilnie i w gub.
wileńskiej „Towarzystwo opieki nad
osobami uwalnianymi z więzień.”

Przy tworzeniu patronatu należy
przewidywać zwracać uwagę na
wyszkolenie pracy dla uwalnianych.
W tym celu dla patronatów należy
poziyskiwać udział przemysłowców,
właścicieli warsztatów, sklepów i t. p.

Patronaty będą mogły zakładać
prywatni, domy pracy i t. d. na co
środki asygnuje rząd.

— Ucieczka więźniów. Dnia 25
sierpnia zbiegło z osmiuśmiu wię-
zień dwóch więźniów: Babiejew i
Stupień. Tegoż dnia zbiegł z wię-
zień trockiego więźniów Titoruków.

— Taksa na chleb. Wobec spad-
ku na rynkach miejscowych cen na ży-
to i mąkę, Zarząd miejski opracował i
przedstawił do zatwierdzenia guberna-
torowi nową taksę na chleb, w któ-
rej ceny zostały niższe o pół ko-
piejki na funcie każdego rodzaju
chleba.

— Instytut nauczycielski. Egzami-
ny w chrześcijańskim instytucie nau-
czyielskim już są ukończone. Z lic-
by 87 kandydatów przyjęto do kla-
sy I—30 osób.

— Wycieczka. Do Wilna przybyli
studenci kijowskiego instytutu poli-
technicznego, w celu poznania zabyt-
ków naszego miasta.

— Postęp cholery w kraju naszym
za czas od dn. 16 do 22 sierpnia
wyraża się w sposób następujący:

W gub. wileńskiej zachorowało 27
osób, zmarło 7; w tygodniu poprze-
dnim zach. 11, zmarło 4; ogółem od
początku epidemji zach. 180, zmar-
ło 48.

W gub. witebskiej zachorowało
222, zmarło 80; w tyg. poprzednim
zach. 861, zmarło 126; ogółem od po-
czątku, t. j. od d. 16 czerwca zach-
orowało 2239, zmarło 838.

W gub. kowieńskiej zachorowało
8; w tygodniu poprzednim zachor. 1;
od początku ukazania się cholery by-
ło tylko 9 wypadków, żadnego śmie-
telnego.

W gub. mohylewskiej w czasie od
16—22 sierpnia wypadków nie było,
w tygodniu poprzednim zach. 251,
zmarło 10; ogółem od początku zach.
40, zmarło 19 osób.

— Cyrk Devigné. Z d. 10 wrze-
śnia rozpoczyna się w gmachu cyrk-
owym na Łukiszczach przedstawienia
cyrku Devigné, obecnie bawiącego w
Kownie, gdzie — jak donoszą pisma —
cyrk cieszy się znacznym powodze-
niem u publiczności.

— Uwaga sanitariuszów. Ostatnie
miesiące zdarza się coraz częściej re-
grestowanie zasłabnięć żołdakowych.
Wczoraj zaś notowano aż cztery takie

wypadki. Mianowicie: 1) w domu pod
Nr 59, przy ulicy Kalwaryjskiej, przy-
były ze wsi Meluny, gminy niemceń-
skiej, gospodarz Aleksander Zadkiewicz,
lat 26, po spożyciu kupionej w mieście,
w sklepie kielbasy; 2) Wiktor Justyn-
owicz, lat 19, introligator, po spożyciu
wędliny, zapitej piwem; 3) Stanisław
Rejsel, lat 33, robotnik garbarski, po
spożyciu kielbasy, i w garbarni Menkie-
go, w domu pod Nr 2 przy ulicy Ni-
zogradzkiej, Antoni Artusowski, lat 41,
garbarz, po spożyciu też kielbasy —
wszyscy nagle zachorowali. Wezwane
Pogotowie ratunkowe, w trzech pierw-
szych wypadkach udzieliło chorem
skutecznej pomocy, czwarty zaś wypadek
zakoczył się śmiercią nagłą z powodu
nie o cholery poronującej.

— Niezgodziły wypadek. D. 25
sierpnia, w Janiszach (pow. wileński),
subjekt w sklepie monopolowym, Tere-
cjusz Losiew, lat 45, właził na drzewo
dla oberwania wiśni.

W czasie tym złamała się gałąź i
Losiew z wielkim impetem spadł na
ostrokół, przyczem jeden z pali przebił
mu brzuch.

Po zdjęciu niezgodziłego z płotu i
tymczasowym opatrzeniu, odesłano go
do szpitala. Stan ranionego jest bardzo
groźny.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było
czynne w 10 wypadkach, w liczbie któ-
rych 6 wyjazdów na miasto i 4 opatr-
nięć na stacji Pogotowia. Przytem no-
towano 4 zastąpienia żołdakowe po u-
przednim spożyciu przez chorych kiel-
bas.

— Przyjechał do Wilna:
(Hotel Bristol): ob. Stefan Sadkowski,
dr. Mikolaj Arsejow, kup. Mikolaj Słiepa-
now.

(Hotel Europejski): ob. Ludwik Tyszkowski,
ob. Józef Poklewski-Koziołło, ob. Marian Bu-
kacki, ob. Ignacy Borowski, ob. Wacław
Gorzkowski, ob. Michał Karłow, ob. Jędrzej
Antoni Węglarski, kup. Albert Brunkhorst,
ob. Olga Brunkhorstowa.

(Grand Hotel): ob. Aleksander Zmor-
owicz, rad. st. Jan Ptaszyński, ob. Felicja
Ptaszyńska, st. Adam Ptaszyński, ob. Barbara
Dorota Kiersnowska.

(Hotel St.-Georges): ob. Seweryn Droho-
wowski, ob. Hieronim Druki-Lubicki, ob.
Wiktor Benderowicz, fabr. Ferdinand Roe-
t, ob. Włodzimierz Poppe.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.

Tramwaje. Poruszona przed laty
10 i rozbita o opór opozycji kwestja
zmiany trasy konnej na elektryczną
przy mińskim tramwaju, znowu za-
czyna wchodzić na porządek dzienny.

Sprawa tramwajowa dla życia
mińskiego jest bodaj jedną z najpil-
niejszych i najbardziej mogących
wpłynąć na rozwój miasta. To też
rozumiał to odrazu niezapomniany
s. p. hr. Czapski, który na sochy
swej pracy całą duszą duszą zabrał
się do projektu, przedstawionego mu
wówczas przez kapitalistów zagranic-
nych, operujących jako towarzy-
stwo akcyjne z 6,000,000 franków ka-
pitału zakładowego, p. f. „Trust Fran-
co-Belge des Tramways de d'Electricité”.

Towarzystwo to, które w owym
czasie (w r. 1899), prowadziło trakta-
cje i o przejęcie tramwajów wla-
dskich, było właściwie syndykatem kil-
ku towarzystw i ządaniem jego było
jedynie formowanie oddzielnych to-
warzystw akcyjnych dla każdego
wziętego w Państwie Rosyjskim
przedsiębiorstwa tramwajowego. Gdy-
by umowę, z dotychczas operującym
w Wilnie, Mińsku, Tule, Warszawie i
Samarze towarzystwem Łazarza Po-
lakowa, były doszły do skutku, na-
tenczas projektowano stworzenie wspóln-
nej dla tych 5 miast kompanji z gło-
wną siedzibą w Wilnie.

Ze cały ten plan do skutku nie
doszedł, winną tu była głównie opo-
zycja w radzie miejskiej w Mińsku,
stawiająca w owej epoce zasadnicze
veto przeciwko wszystkim, czego
pragnął s. p. hr. Czapski.

Ostatecznie sprawa rozbiła się o
szereg żądań, nie usprawiedliwionych
literalnie niczem, a obciążających
przedsiębiorców o tyle, że nie byli

wstanie tramwajów wykupi. To też
w jesieni 1899 roku, reprezentant
belgów opuścił Mińsk i od tej pory
sprawy nie wznowiono.

Tymczasem pozostaliśmy przy da-
wanych tramwajach, które, jeśli wtedy
były fatalne, to dziś po latach 10 są
bodaj jeszcze gorsze i jeszcze mniej
odpowiadają naszym warunkom i po-
trebom.

Zasadniczą wadą, konieczną zresz-
tą przy trakcji konnej, jest pomija-
nie zbyt stromych spadków, wskutek
czego linja nie może przecinać mia-
sta przez całą długość najruchliwszej
i najważniejszej jego arterji, t. j. przez
ulicę Zacharzewską. Dzisiejszy tram-
waj musi krążyć jakimś bocznym
zaułkiem i wyszukiwać spadków łag-
odniejszych, na czem traci komuni-
kacyjne jego znaczenie, no i dochód
przedsiębiorstwa.

Trakcja elektryczna usuwa w zu-
pełności to okrażanie i, przy zastoso-
waniu jej można będzie przeprowadzić
jedną wielką linję prostą, idącą
od dworca brzeskiego przez ulicę Za-
charzewską aż do lub nawet i za ko-
ściół zlotogórski.

Druga linja, idąca od dworca Wi-
leńskiego (eventualnie od reżni miej-
skiej) mogłaby przechodzić częściowo
przez ulicę Zacharzewską, a następ-
nie przez Franciszką, plac Kate-
dralny, Niski Rynek na Górę Tro-
jecką.

Te dwie linje, stanowiące figurę
w kształcie litery X, byłyby nader
dogodne dla eksploatacji i obsłu-
giwałyby znaczną część miasta. Gdy-
by zaś uznano za możliwe jeszcze po-
łączenie Niskiego Rynku przez ulicę
Niemyską z linją główną na Zacha-
rzewskiej (w pobliżu mostu kolejowe-
go), natenczas Mińsk posiadałby ko-
munikację, nie pozostawiającą nic do
życzenia.

Jeśli jednak dotychczas myśl po-
wyższa, uznana za potrzebną już
przed 10 laty, nie wyszła z dziedziny
marzeń, to głównie z powodu nad-
zwyczajnych kosztów, jakie wykup
koncesji od Polakowa i zamiana trak-
cji (czyli całkowita budowa na nowo)
za sobą pociągnęła. Miasto nara-
zie pieniędzy nie ma, a przedsiębiorcy
prywatni, t. j. koncesjonariusze nie
zgadzają się.

Niemniej jednak, na rzecz tak po-
trzebną, a z punktu widzenia han-
dlowego korzystną, pieniądze znaleźć
się stanowczo powinny. Czy spe-
cjalne obligacje, czy w razie niemożliwo-
ści wzięcia na swoje barki — udziele-
nie koncesji — dość, że kwestja tra-
mawajowa należy do tych, które bezwa-
runkowo należy energicznie naprzód
popełniać.

Zanim się miasto weźmie do de-
cyzji w tym kierunku, powinno prze-
dewszystkiem dokładnie wyjaśnić so-
bie wartość realną całego przedsię-
wzięcia z punktu widzenia han-
dlowego. Powinno więc obliczyć, za wie-
le można wykupić koncesję od Pola-
kowa, ile trzeba wydać na budowę
stacji i linji i wreszcie, na jaki mo-
żna liczyć dochód.

Ostatnia kwestja, stanowiąca *ner-
vus rerum*, należy pozornie do naj-
trudniejszych. Danych bowiem pozy-
tywnych, upoważniających nas do
stawiania tej lub innej sumy docho-
du, nie mamy i wskutek tego musimy
opierać się jedynie na rachunku pra-
wopodobieństwa. Pod tym wzglę-
dem istnieje w tej dziedzinie pewne
formuły stałe, określające minimum
podróż przypadających na mieszkań-
ca danego miasta w ciągu roku. Na-
stępnie formuły te winny być po-
równane z doświadczeniem, jakie po-
zyskano w tych miastach, zwłaszcza,
gdzie były dawniej konie, a teraz za-
mieniono je na elektryczność. Rezul-
taty tych badań, zastosowane z u-
względnieniem różnic ilości mieszkań-
ców, długości linji etc., w Mińsku w
porównaniu z miastami innymi, da-
dą nam wreszcie sumę, niemal ma-
tematycznie pewną.

Jeśli w dodatku zwrócimy uwagę
na bardzo szczegółowe rozplanowanie
ważnych, punktów ścinających lud-
ność — to przekonamy się, że, jeśli

tramwaje elektryczne opłaciły swoje
koszty w miastach mniejszych i w
mniejszej ruchliwych od Mińska, to sta-
nowczo muszą się opłacić i dać bar-
dzo dobry nawet dochód u nas.

Czy miasto ma się zabrać do tej
instalacji sposobem gospodarczym czy
koncesyjnym — to decydują na ra-
zie trudno. Obecna komisja elektry-
czna, działająca pod przewodnictwem
p. Edwarda Obrapalskiego, zdaje do-
stateczny egzamin, zorganizowawszy
doskonałą stację, która daje miastu
dobry dochód.

Budowa tramwajów jest przed-
sięwzięciem wielokomiljonowym i
wymaga o wiele więcej sił. Czy zna-
dą się one?

Czy miasto znajdzie odpowiednie
fundusze? Wszystko to należy do py-
tań późniejszych, a na samym po-
czątku winno być postawione jaknaj-
szczegółowsze opracowanie całej kw-
estji pod względem technicznym i han-
dlowym.

W tym celu Rada miejska powin-
na wydelegować specjalną komi-
sję, do której weszłyby ludzie, bę-
dący obznajmieni z daną sprawą — bę-
dąc posiadający stosunki w odnośnych
sferach i mogący dostarczyć ważnych
wskazówek.

Rok studiów powinien wyst-
ąpić w zupełności. I pod koniec
1910 roku moglibyśmy w takim ro-
dzie stanąć już na gruncie pewnych
projektów, któreby sprawę pozwoliły
rozstrzygnąć ostatecznie.

W. D.

Ze spraw higieny i zdrowotności
Donosiliśmy w różnych czasach o re-
wizjach, dokonywanych przez urzędy
karskie i o wykrywanych fałszach
leków, napojów etc. Wobec wykrytych
nieładów i nadużyć, p. gubernator wydał
jaknajsurowszy rozkaz, aby przy
kryciu jakichkolwiek nadużyć w
tej dziedzinie postępowano z całą
względnością prawa.

Wogóle, jeśli zła wola fabrykantów
i kupców środków leczniczych i wiktua-
łów zawsze przynosi szkody, to teraz
w czasie zagrożenia nas przez epidemję
dwójnasób winniśmy być pod tym wzglę-
dem przestrożni.

To samo oczywiście stosuje się do
antisantarnych utrzymywania dziedzi-
ców, ustępów, śmietników etc., prze-
czem co czemu komisje, przypaśmy, wale-
nie niestety, opór naszych „obywa-
li” jest stokroć silniejszy.

Barak choleryczny został na żądanie
gubernatora przeniesiony na przedmie-
ście Komarówko. Na wypadek zas-
tał podjętych natury, został przy-
gotowany furgon dla przewozu chorych
do baraku.

Taksana chleba i mięsa. W swoim czasie
pisaaliśmy, że kwestja unormowania cen
tych 2-ech najpotrzebniejszych artykułów
spotykanych była przedmiotem spe-
cjalnych debat w Radzie miejskiej, poru-
szonych przez generała Z. Święcickiego.
Specjalna komisja obecnie zniżyła cenę
chleba razowego o 2 i pół kop. na
fun. Na obniżkę ceny mięsa koszar-
nego — handlarze nie zgodzili się na ra-
zie.

„Sokół”. W niedzielę, dnia 30 sie-
pnia w ogrodzie tej instytucji dana
będzie wielka zabawa i doroczny jesienny
popis gimnastyczny członków obywat-
li (wolne ćwiczenia na przyrządach a-
laskami długimi i krótkimi etc.) O-
prócz tego na otwartej scenie odbędzie
się „wesole krakowskie” i będą wy-
stępowane monolog. W lokalu zim-
nym zaś odegrana zostanie komedja
poczem nastąpią tańce. W razie nie-
pogody, zabawa odłożona zostanie do
13 (24) września. Należy spodziewać
się, że publiczność tłumnie odwiedzi pa-
żogonnie letniego sezonu!

— Ozmiana. W tych dniach wa-
wsi Oborku w dniu świątecznym zgra-
dziło się na nabożeństwo wiele lu-
dzi. Do wsi przyjechał kontroler akcy-
zy, Tróscinow, w celu nadzoru nad tem,
by włościanie nie pili trunków, nie po-
chodzących z monopolu.

Po nabożeństwie lud rozłożył się
grupami na trawie opodal kościoła i
czął spożywać jedzenie. Do jednej z ta-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

37) ELŻBIETA SHOYEN.

Białe niewolnice.

</

kich grup podzielił Trościrow i, według jego słowa, zwrócił uwagę wólcian, że jego wódkę nie skarbowa. W odpowiedzi na to, jak twierdził kontroler, z grupy wysunął się niejaki Taraszkiewicz i jakimś twardym narzędziem tak mocno uderzył Trościrowa w głowę, iż popłynęła krew. Kontroler odsunął się od grupy i w pewnym od niej oddaleniu ostrokrótnie wystrzelił z rewolweru w powietrze, by, jak sam mówi, zwrócić uwagę straż policyjnej. Wówczas za wszystkich stron otoczyli go wólcianie i zaczęli go grozić pobiciem, a nawet jakoby śmiercią. Nadbiegła straż policyjna i uwalniła Trościrowa. Na żądanie jego sporządził protokół; sprawa będzie rozpoznawana w sądzie.

Kowno. Do sądu miejskiego w Kownie nie przyszedł przysięsty do dzieła jedynie z braku wakansów.

Subocze (powiat wilkomierski). W dniu 11 sierpnia odbyło się tu zebranie gminne, na którym był obecny naczelnik ziemski z Rogowa. Rozprawiano o przechodzeniu wsi na kolonję. Jeden z urzędników, Józef Stankiewicz, zaprzeczył na rosyjsku, odpowiedział, że nie będzie mówił po rosyjsku, ponieważ nie umie, na to naczelnik ziemski:

— Co? on nie chce mówić po rosyjsku! Wszakże go do „chłodnej“?

Wójt usłuchał naczelnika ziemskiego i zamknął Stankiewicza w kowie.

Z tego powodu pisma litewskie oburzają się na wójta, który bezprawnego rozporządzenia wysłuchał, gdyż litwini mają prawo nie tylko poddać posiadłość, ale mówić po litewsku, ale nawet spisywać protokoły po litewsku obok tekstu rosyjskiego.

Poniewież. Do seminarjum nauczycielskiego zgłosiło się 70 kandydatów, z których przyjęto 30, w tej liczbie pięciu litwinów i jednego białorusina-katolika.

Kurtowiany (powiat szawelski). Z wielkim zadowoleniem powitali mieszkańcy miejscowi fakt otwarcia stacji pocztowo-telegraficznej, która powstała staraniem hrabiego Platara. Przedtem najbliższa stacja pocztowa była w Szawlach o 19 wiorst.

Zniesiono tu sklep monopolowy, a w jego lokalu zamieszkał przybyły lekarz St. Stanolis.

Ławkowo (powiat rosiński). Rewizja w sklepie towarzystwa spożywczego wykazała brak towarów na 600 rubli. Zarządzący sklepem i kasjer zostali wydalen.

Djeozja (powiat koronowski). Wikary w Poniewieżu, przeniesiony został do Podbrza na takie stanowisko. Ksiądz Tazakunas, wikary w Krynicy, przeniesiony do Retowa na takie stanowisko. Ks. Putrins, wikary w Girdyskach, do Obwejdna. Ks. Kuprewicz, wikary w Średniku, do Krynicy.

Ławkowo zmarł ksiądz Antoni Jazdowski.

Na Rusi.

Z Kijowa. „Obitiel“ św. Mikołaja w Kijowie stara się usilnie o zwiększenie szeregów Związku narodu rosyjskiego. W tym celu Jeronimach Serapion wydał odezwę, w której robi gorzkie wyrzuty kijowianom, że nie śpieszą zapisywać się do Związku n. r. i pisze: „Wiele osób tu, Kijowie, będący od dawna dawną matką miast rosyjskich, czemu stałeś się teraz dla nich gorzszym od macochy. Niestety! Niestety! Romantyczne, liberalne, teatralne prądy zakreśliły ci w głowie. Jadł prasy żydowsko-masonickiej wprowadziły cię w takie otumanienie, że w chwili bezprzykładnych cierpień ojczyzny ty leżysz rozpostarty u stóp polaków i żydów, ani ciepły, ani gorący“. W dalszym ciągu robi on wyrzuty z powodu braku patriotyzmu wszystkim poszczególnym stanom i wyraża zdziwienie, czemu wszyscy rozumni i wykształceni ludzie nie zjednoczą się w Związek n. r. By uświadomić im tego potrzebę, radzi czytać różno szanowne organy, jako to: „Wieści“, „Początki“ i „Izwiestia“ i t. p.

Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych udzielił pozwolenia kijowskiemu Towarzystwu miłośników przyrody na zwolnienie w Kijowie od 14—21 września r. b. wszechrosyjskiego zjazdu pszczelarskiego. Zjazd ma na celu rozważenie i wyjaśnienie potrzeb pszczelarstwa w Rosji i wypracowanie sposobów ulepszenia i rozpowszechnienia tej gałęzi gospodarstwa. Członkami zjazdu mogą być osoby, zajmujące się lub interesujące się pszczelarstwem; zagraniczni pszczelarze mogą brać udział w zjeździe, jako goście z głosem doradczym. Uczestnicy zjazdu placą składkę członkowską w wysokości 1 r. Osoby, życzące wygłosić referaty, rosyjsko zawiadomili o tem komitet organizacyjny do dnia 28 b. m. i przedstawić mu swe referaty.

Posiedzenia zjazdu będą publiczne. Podczas zjazdu będą urządzone wycieczki w okolice Kijowa.

F.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Karjera prof. Sazonowicza. Jak wiadomo, sekretarz Dumy Państwowej, Sazonowicz planowany został profesorem uniwersytetu warszawskiego. Według pogłosek, krążących wśród warszawskich sfer biurokratycznych, zaliczenie p. Sazonowicza do składu profesorów uniwersytetu warszawskiego dokonane zostało na skutek osobistych starań Sazonowicza. P. Sazonowicz po ukończeniu kadencji poselskiej ma zamiar ubiegać się o mandat posła z Warszawy od ludności prawosławnej zamiast obecnego posła, p. Aleksiejewa, który ma otrzymać posadę dyrektora gimnazjum. Zaliczenie więc prof. Sazonowicza do uniwersytetu warszawskiego ma na celu zadanie ułatwić. Krążą pogłoski, że frakcja prawicy, do której należy

Sazonowicz, popiera ten plan, uważając Sazonowicza za odpowiedniejszego posła z Warszawy od p. Aleksiejewa.

Nowy prezydent m. Warszawy. Szambelan Müller odwiedził już magistrat, lecz obowiązków swych jeszcze nie objął.

Z wystawy częstochowskiej. Tydzień bieżący na wystawie częstochowskiej nazwać można tygodniem kompanij. Ze wszystkich stron kraju śpieszą na odpust w tym tygodniu wólcianie. W tym czasie według danych statystycznych przybywa do klasztoru kilkadziesiąt tysięcy ludzi. I znów na wystawie narodziło się od siermięgi i świt, krasnych spódnic i chust. Instruktorzy w pocie czoła wijają się po pawilonach, objaśniając publiczność wólcianką.

Jury wystawowa dobiegała końca. Wystawa, mimo całkowitego powodzenia, długoć ponad termin nie będzie otwarta. Przyszedł trzeba, że jednak spodziewano się większego ruchu.

Kradzież z intendatury. Z magazynu intendatury wojskowej w Warszawie skradziono 2,050 par cholew do butów żołnierskich.

Z działalności marjawitów. W Sobótce, w pow. łęczyckim, wzniesiony jest Dom ludowy, w którym pomieszczona będzie szkoła i ochotnia.

Sklepy sprzedawcze założyli marjawici w Piasku (pow. łęczycki), w Lublinie, w Żarnówce (pow. węgrowski) i w Żeliszewie (pow. siedlecki).

W Wiskowie (pow. węgrowski) proboszcz marjawicki, ks. Rostworowski założył w umyślnie zbudowanych pięciu domach: 2 ochotnie, czytelnia, warsztaty: szewski, stolarski, koszykarski i podkoszyczni; sklep wódczany i sklep na pogadanki.

W politechnice warszawskiej odbywają się egzaminy konkursowe kandydatów, ubiegających się o przyjęcie do instytutu. Do egzaminów przystąpiło 476 osób, miejsce wolnych jest 306.

Niedolegostwo księgarzy polskich. Sprzedawca w Warszawie polskich książek na raty zajął się p. Buninowicz z Wilna. Dzienniki warszawskie przedsięwzięto to witała nader przychylnie, jako instytucję wielce pożyteczną. Pracości temu nie można i bezwzględnie p. Buninowiczowi należy się uznanie. Lecz co porabiają księgarze polscy?

Panna w matni. Jedną z uroczych warszawianek, córkę właściciela domu na Powiślu, przepędzają lato tegoroczne w trzech miejscowościach: pod Skieriewicami, w Ojcowie i w Zakopanem.

W każdej z tych miejscowości znajdowała wielbiciel i z każdej wyjeżdżała jakonarzeczona.

Wępie pod Skieriewicami przyrzekała rękę i serce pewnemu ziemianinowi-wdowcowi, w Ojcowie odbył się jej formalne zaręczyny z synem zamożnego przemysłowca w Lubelskiem, a w Zakopanem zgodziła się wyjść za mąż za dość podatualnego, ale bogatego kawalera w Łodzi.

I kto wie, jak długo trwałby ów stan trójnarzędziowości panny, gdyby nie figlarność jej siostrzyczki.

Oto, w tajemniczo wiodł matrymonialne młodszą siostrę po powrocie do Warszawy rozszalała do narzeczonych listy, zapraszające każdego z nich do domu rodziców na onegdaj, o jednej i tej samej godzinie.

Oczywiście wszyscy przyjechali. Narzeczona, nie zając się osobistością, a dopiero zajął się w domu narzeczonych, nie zdradziła dziwienia ze swej raz obecności.

Panna, aby uniknąć nieprzyjemnych wyjaśnień, chciała się ich pozbyć jaknajprędzej i w tym celu ubłagała matkę, żeby ich wszystkich zaprosiła do teatru.

Naprawdę jednak oczekiwali płochy warszawianki w teatrze. Panna, chcąc wydobyć się z matni, niewieleczko po wyjściu narzeczonych spakowała rzeczy i z całą rodziną wyjechała na dworzec petersburski.

Gdy zaniepokojeni narzeczeni zgłosili się do mieszkanki panny, każdy po kolei otrzymał z rąk służącej list od ojca rodziny. Z zawiadomieniem telegraficznym o śmierci babki w Wilnie, zmuszeni byli nagle wyjechać.

Handel „monopolami“. Warszawiaki zarządkujący zwrócił się do właścicieli handlowych kolonialnych w Warszawie z żądaniem podpisanie deklaracji, iż przekazyując, otrzymywane dotychczas przy sprzedaży w swych sklepach wódkę monopolową, rabat, zabiegali o świadczenie, że zarządkujący pragnie część strat, wywołanych ciągłym zmniejszającym się popytem na „monopoli“ — pokryć z kieszeni kupców.

Sprawy paszportowe. Na Królestwo Polskie rozciągnięte zostało rozporządzenie, obowiązujące w Cesarstwie od grudnia 1902 roku, a mianowicie, że żona może otrzymać oddzielny paszport, bez pozwolenia męża, w wypadkach, jeżeli mąż ma niedostateczne utrzymanie lub też o ile nie dobrze obchodzi się z żoną.

GALICJA.

Strejk w Zagłębiu krakowskim. Do trwającego od dłuższego czasu bezrobocia w kopalniach sierszeckich, przylączył się od piątku strajk w kopalniach gwarownia jaworznickiego. Wobec znacznej ilości zajętych tam robotników, bezrobocie to stało się faktem ekonomicznym doniosłego znaczenia.

Od kilku już lat górnicy w Jaworznie byli niezadowoleni z istniejących plac za ciężką pracę w kopalniach, oraz z powodu braku wszelkich warunków higieny. Przejawem tego niezadowolenia był strejk w roku 1907. Wówczas ks. Stojałowski, do którego swolenników zalicza się olbrzymia większość jaworznickich górników, zawarł z zarządem gwarownia umowę, której mocą górnicy uzyskać mieli od zarządu pewne ustępstwa. Obietnic tych nie dotrzymano jednak, wobec czego powstało takie rozgoryczenie, że postanowiono chwycić się strejku powszechnego.

Zwołano we środę zgromadzenie, na którym wybrano delegację, złożoną z przedstawicieli górników, z ks. Stojałowskim na czele, który przybył na miejsce, aby całą akcją kierować. Delegacja ta udała się do zarządu gwarownia z żądaniem wyjaśnienia, jakie stanowisko zajmie rząd wobec postulatów górników. W zarządzie oświadczone delegacji, że odpowiedź dana być może dopiero za kilka dni, po posiedzeniu rady naczelnej gwarownia w Wiedniu.

Oświadczeniem powyższemu robotnicy nie zadowolili się i po odbyciu we czwartek jeszcze jednego zgromadzenia, na którym uchwalono nie czekać dłużej, w piątek rano przystąpili solidarnie do strejku powszechnego.

Konfiskata książek. Onegdaj na polecenie sądu skonfiskowano we wszystkich księgarniach w Galicji książkę p. t. „Opiewam chwale swojego narodu“. Jest to duży tom, zawierający wyjątki z najcenniejszych dzieł s. p. Stanisława Wyspiańskiego, z przedmową profesora Piniego ze Lwowa. Konfiskata książek nastąpiła na żądanie zastępcy prawnego rodziny s. p. Wyspiańskiego, adwokata dra Józefa Skąpskiego, który uznał, że książka ta zawiera bezprawnie przedruk dzieł Wyspiańskiego, wydane przez nakład, księgarnia H. Altenberga we Lwowie, który nie rodził autoru nie zapłacił. Zanim sprawę to rozstrzygnie sąd cywilny, skonfiskowano 1,500 egzemplarzy tej książki.

Zgoda. Pogłoski o pogodzeniu się posła Stapińskiego z ministrem dr. Bilimskim potwierdzają się. Podobno zgoda nastąpiła wskutek interwencji wyższych kół biurokratycznych w tajemnicy przed posłami.

Sprawa Borowskiej. Śledztwo w sprawie Janiny Borowskiej, zabójczyni adw. Lewickiego, zostało nareszcie ukończono. Oskarżenie wnoszą będzie prokurator, dr. Marowski. Sprawa sądowa będzie w październiku r. b.

ZABÓR PRUSKI.

Cesarz Wilhelm a hakatyści. Na telegram holdowności zjazdu hakatyckiego w Katowicach, podpisany przez Tiedemanna, cesarz Wilhelm nadał odpowiedź następującą:

„Uznając z wdzięcznością dążności niemieckiego Tow. kresów wschodnich do wzmożenia i popierania niemiecyj również na Śląsku, wyrażam wszystkim, zgromadzonym tam w Dniu niemieckiego patriotyzmu, moje najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejme powitanie. Oby ta, tak doniosła dla przyszłości i wielkość ojczyzny, niemiecka praca cieszyć się mogła obfitą pomocą i błogosławieństwem Bożem.“

Wilhelm II. R.

Na obezynie.

Sprawy akademickie. Wszelkich informacji, dotyczących studiów w politechnice darmsztackiej, udiela stowarzyszenie Polska Cytelnia Akademicka w Darmsztadzie Rhönring 35.

Kaplica króla Sobieskiego. Z Wiednia pisze nam ks. Kukulski, iż powstała tam myśl, by z malej kapliczki króla Jana III na Kahlenbergu stworzyć niejako dokument historyczny, godny i wiecznotrwały pomnik dla króla Jana i polskiego rycerza, a drogiejną pamiątkę dla całego narodu. Cała kaplica ma być wylazona mozaiką. Na ścianie natomiast będzie umieszczony obraz, przedstawiający króla Sobieskiego, służącego do mszy św. delegatów papieskich Larco d'Aviano i przyjmującego wraz ze swym synem i innymi rycerzami komunię św.

W dekoracji ścian mają być umieszczone herby rycerzy polskich z pod znaków króla Jana III, nadto herby młast: Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna.

Dla urzeczywistnienia tego dzieła uprasza ks. Kukulski rodaków o materialną pomoc, a to, gdyż chcieli, przez zakupno obrazu od firmy „Gloria“ Warszawa, ul. Złota 25, czysty bowiem dochód ze sprzedaży tych obrazów przeznaczony jest na pokrycie kosztów odnowienia kaplicy króla Sobieskiego.

Nazwiska wszystkich ofiarodawców zapisano będą w księdze pamiątkowej w kaplicy na Kahlenbergu.

Na aeroplanie.

W ostatnim locie znanego awjatyka Paulhana wziął także udział dziennikarz francuski, R. Nestro, który opisuje historię i wrażenia swej pierwszej wycieczki powietrznej:

„Przed trzema dniami nie wiedziałem tego jeszcze. Ale dziś pouczyć mogę każdego; człowiek, a przynajmniej pewien gatunek ludzi, składa się z dwóch części. Jedną zawiera 65 kilogramów mięsa, kości, krwi i innych przynależności i stanowi dobrą, przyzwyczajoną, przydatną do użytku wagę lotu człowieka normalnego. Natomiast część druga jest niezgodnością dla człowieka, zapalonym do awiatyki. Żaden z awiatorów nie może jej znieść, każdy, mówiąc o niej, ma grymas niechęci na twarzy. Ta druga część to — nadwyżka wagi. A co najgorsza, że nie ma na nią rady. Gdy pierwsza z otuchą wsiada do rozmaitych statków powietrznych, a prosba jej o przyjęcie znajduje posłuch przychylny, druga — marne jakiegoś 15 zbytecznych kilogramów — bezwarunkowo jej chce towarzyszyć, ale nikt jej wziąć z sobą nie pragnie.“

Pewnego dnia wieczorem rzekł do mnie pan Roger, dyrektor fabryki Voisin'a L'Aviation w Paryżu: — No, mniejsza o to! Zabierzemy już obie pańskie części.

Uradowałem się jak dziecko, że przecież pogodzone jakoś obie moje części składowe: z których pierwsza — normalna — zaczęła już pogardzać drugą — zbyteczną.

Mając zdawna o jeździe powietrznej, trzech przedwzrostkiem pilotów miałem na myśli: Farmana, Latham'a, wreszcie małego czarnowłosego, pocziwego Paulhana. Są to najbardziej eleganccy, a zarazem i najpewniejsi piloci wśród wszystkich uczestników turnieju w Reims.

Al Latham wogóle nie przyjmuje pasażerów. Rzecz łatwo zrozumiała, Latham lata na długiej smukłej maszynie „Skiff“. Na przódzie motor, po obu stronach skrzydła. Wszystko razem wygląda jak ramię wa-

gi; z jednego końca Latham, z drugiego motor, wzajemnie utrzymują się w równowadze. W jakiż więc sposób Latham mógłby swoją stronę obciążać jeszcze mojem 80 kilogramami? A Farman? Ten, jakby już przewidywał przyszłość, zdobył rekord szybkości z dwoma pasażerami na pokładzie, oczywiście ściśle „normalnymi“. Ale do Farmana niepodobna się dościsnąć. Jest tu tak otoczony i obłożony, jak najpiękniejsza z pięknych na balu maskowym.

Wieg Paulhan? Ale maszyna małego, odważnego Paulhana jest właściwie zniszczona. Dyrektor Roger, obiecując mi jazdę napowietrzną mimo nadwagi, dodał też przezorności:

— Wątpię, czy będzie możliwe do końca tygodnia nowe skrzydło tak ustatkować, aby maszyna znowu podjąć mogła wielkie wznosy.

Obawa była przesadna. Warsztat fabryki L'Aviation zdobył także rekord. W przeciągu dwóch dni roztoczył motor „Gnom“ był tak z biplanem „zharmonizowany“, że na kilka minut przed zamknięciem terminu, gotów był Paulhan do wznosy w powietrze.

Pan będzie trzecim z kolei pasażerem Paulhana w dniu dzisiejszym, powiada do mnie pan Brège, jeden z założycieli Towarzystwa.

Czekam zatem cierpliwie. Pierwszy wznos Paulhana jest imponujący. Ledwo dostrzedz można w biplanie, zbliżającym w powietrze. Wznos trwa długo, bardzo długo. Tarcza księżycowa zaczyna ukazywać się na widnokręgu.

Będzie już zapóźno na naszą jazdę — myślę z niepokojem.

Na szczęście jednak mój poprzednik, ten drugi z rzędu, w miarę, jak biplan zbliża się do ziemi, zaczyna tracić ochotę do jazdy powietrznej.

— Mam żonę i dzieci — powiada pocziwo człowiek.

Z trzaskiem staje aeroplan na lądzie. Wchodzę na maszynę.

Och! Maszyna latająca nie jest wcale wygodnym fotelem. Drżącemu w nim nie sposób. Jest w niej miejsce tylko dla jednej osoby, prócz pilota. Nogi me chwilemi opieram na regulatorach.

Niech się pan cofnie nieco w tył! Sapiet! Niech pan nie depece po regulatorze! — woła Paulhan.

Siadam zatem za Paulhanem. Siedzę jak na koniu. Nogi zwieszają się w powietrzu, korpus woicnięty między rezerwoary benzynowe. Paulhan zakręca śrubę. Chciałbym na to popatrzeć. Ale musiałbym wtedy znowu wstąpić na regulator. Boję się już. Śruba zaczyna się kręcić. Motor zaczyna pykać.

Jazda! Wznosimy się skokami nad błotnistym nieco terenem. Wydam się, jakby się jechało autobusem — po złej drodze.

— Paulhan! Paulhan! Kiedyś będziemy latać? — wołam do Paulhana, wyrażając głos, aby przekrzyczeć huk motoru.

— Ależ już lecimy! — odpowiada Paulhan spokojnie.

Spoglądam na ziemię. Istotnie, zdaje mi się, że ucieka mi z przed oczu. Pięćdziesiąt metrów! Sto! Przelatuję przedemną światła trybun. W ciepłej nocy letniej czuję orzeźwiający prąd powietrza, który — n. o. o. Błada tarcza księżycowa zdaje się razem z nami szybować w przestworzu. Oto wszystko, co mogę zaobserwować. Nagle czuję dotkliwy ból w nodze. Przed kilkoma laty znajomy — przypadkiem — wpadł mi ładunek strutu w prawą łydke. Ziarna siedzą sobie od tego czasu w mojej nodze i obecnie przypominają o swym istnieniu bolesnym skurczem. Czuję, że skurcz jest tak samo nieprzyjemny w powietrzu, jak w wodzie podczas pływania na głębi. A jednak boję się oprzeć nogi na regulatorze. I znowu zaczynamy „skakać“. Ruch coraz gwałtowniejszy. Wkrótce znajdujemy się blisko ziemi. Biplan z trzaskiem przebywa kilkunastometrową przestrzeń nad powierzchnią, szukając grupy ludzi; kłusujemy tam pozostawili. Kilku mechaników podbiega szybko i zrecznie chwytają za listwy tylnego steru. Natychmiast stajemy w miejscu. Wysiadam, ścisnąwszy serdecznie rękę Paulhana, który się pobłażliwie uśmiecha.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 26 i 27 sierpnia (8 i 9 września).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA.

Moskwa. Dn. 26 sierpnia, o godz. 1. m. 15 po południu przybył do Moskwy pociąg Cesarski. Gdy pociąg zbliżał się do pawilonu, rozległo się uroczyste dzwonięcie wszystkich cerkwi moskiewskich, gdzie odprawiano nabożeństwo na intencję szczęśliwej podróży Ich Cesarskich Mości.

Najjaśniejszy Pan wyszedł z wagonu w asystencji ministra Dworu i orszaku, przyjął raporty dowódcy wojskami, naczelnika miasta i gubernatora, a następnie przyjął błogosławieństwo metropolity. Marszałek gubernialny ofiarował chleb i sól na półmisku z napisem: „Samowładcy rosyjskiemu — szlachta moskiewska“ i wyraził życzenia

szlachty, by Najjaśniejsi Państwo uszczęśliwili ponownie Moskwę Swą bytnością.

Najjaśniejszy Pan to obiecał i pozwolił prezydentowi zawiadomić ludność stolicy, że Najjaśniejsi Państwo odwiedzają ją w drodze powrotnej.

Następnie Najjaśniejszy Pan przyjmował deputację kupców i mieszczan Moskwy. Trzynastu najstarszych wójtów gminnych gub. moskiewskiej ofiarowało Najjaśniejszemu Panu adres wiernopoddanych z wyrażeniem uczuć wdzięczności za troski o dobrobyt wólcian, znieślenie spłat wykupnych i udzielenie prawa z dn. 9 listopada. Cesarz rozmawiał z każdym z nich.

Pociąg Cesarski wyruszył w dalszą drogę o godz. 1 m. 55.

Tula. Podczas postoju pociągu Cesarskiego na stacji „Tula“, Najjaśniejszy Pan wyszedł na peron, udekorowany kwiatami i zieloną, gdzie Mu się przedstawiali: gubernator, biskup tulski, wyższe władze miejskie, deputacje szlachty, ziemiaństwa, mieszczan i rzemieślników, wóje gminni i przedstawiciele wólcian.

Biskup ofiarował Najjaśniejszemu Panu obraz Zbawiciela, a deputacje chleb i sól i wyroby miejscowe.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Petersburg. Ogłoszony został komunikat, w którym zaznaczono, że ostatnimi czasami w różnych pismach i wydaniach uporeczywie komentowane jest zdanie, że zależy w zupełności od rządu wydanie, czy też niewydanie instytutu sądowym fińskim, obywateli rosyjskich, zaważanych, wobec ciężących na nich oskarżeń, przed sądy fińskie.

Nie mówiąc już o tem, że niepodobna naogół rozważać tej kwestii z punktu widzenia wydawania, czy też niewydawania osób pozowanych przed sądy, ponieważ Finlandja stanowi nierozdzielny część państwa Rosyjskiego, nieluznem jest też umiarnie, że, istniejące w kwestii tej przepisy prawne, nadają rządowi prawo postępowania według swego widzimisię w każdym poszczególnym wypadku.

W dalszym ciągu komunikat przytacza dane historyczne, dotyczące artykułów 758, tomu XVI i 216 ustawy o procedurze sądowej karnej, które to artykuły orzekają, że podlegają jurysdykcji sądów fińskich, występi i zbrodnie, popełnione na terytorjum fińskim. Zaznaczono też w komunikacie, że w prawach rosyjskich niema żadnych wyjątków z wymienionych przepisów, ani w teorii, ani też w praktyce.

Powolywanie się na procesy Prokopa i gubernatora Kajgorowa, oparte jest jedynie na nieporozumieniu, ponieważ pierwszy z tych procesów rozpatrywany był w sądach wojennych, a drugi prowadzony był zgodnie z przepisami, dotyczącymi odawania pod sąd urzędników rosyjskich za przestępstwa służbowe.

Dodać do tego należy, wobec wyśtosowanych w sprawie tej podać na Imię Najwyższe, że w danej sprawie minister sprawiedliwości składa sprawozdanie najpóźniej, niż co Najjaśniejszy Pan odpowiedzieć raczył, by postąpiono ściśle na mocy wskazówek prawa.

PO REWIZJI SEN. GARINA.

Petersburg. Według Najwyższej zatwierdzonego wyroku petersburskiego sądu wojennego, pomocnik sekretarza okręgu zarządu intendatury, Szeremietiewskij, za przestępstwo, przewidziane w części I art. 380 kodeksu karnego, pozbawiony został szlachectwa, orderów, urzędu i wszystkich praw i przywilejów osobistych i szczególnych, wykluczony ze służby i skazany na rok rot aresztanckich.

AERONAUTYKA ROSYJSKA.

Petersburg. We wtorek o godzinie 6 i pół wieczorem odbył się próbný wznos aerostatu „Lebed“ (W. gondoli znajdował się generał Kowański, trzech oficerowie oddziału aeronautycznego i mechanik. Aerostat wznosił się na wysokość 400 metrów, zatoczył kilka kół i opuścił się w pobliżu miejsca wznosy; balon był w powietrzu około pół godziny. Sterem kierował kapitan Szwab-skij.

NAJWYŻSZA AUDJENCJA.

Petersburg. Najjaśniejszemu Panu przedstawiał się dowódca 50-go Białostockiego pułku piechoty, pułkownik Lachow.

ULASKAWIENIE.

Petersburg. Z rozkazu najwyższego, skazanemu na odziały aresztanckie, księciu Makajewowi, zamieniono tę karę na uwolnienie ze służby.

ZGONY.

Petersburg. Zmarła znana poetka i tłumaczka, Cziuminowa.

Wczoraj zmarł w Carskim Siolu członek Rady Państwa, inżynier Salow.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 15 osób, zmarło 4; pozostaje chorych 292.

WYBORY DO RADY PAŃSTWA.

Riazań. Na członka Rady Państwa od ziemiaństwa obrany został marszałek gubernialny, Draszunow.

ECHA BUNTU.

Sewastopol. Uczestnik buntu zbrojnego w r. 1905, marynarz Szew-

czenko, skazany został na 2 lata oddziałów aresztanckich.

WYSTAWA ROLNICZA.

Kiszyniew. W Białocach otwarta została pierwsza wystawa rolnicza urządzona przez ziemstwo.

PRZEDŁUŻENIE SEZONU.

